

Ajzner, Seweryn

Dwie prace o hiszpańskiej Falandze :
(na marginesie prac: M. Garcia Venero,
Falange en la guerra de España : la
Unification y Hedilla, Paris 1969; H. R.
Southworth, Antifalange : estudio
critico de la Falange en la guerra de
España de M. Garcia Venero, Paris 1969)

Przegląd Historyczny 65/1, 177-185

1974

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

SEWERYN AJZNER

Dwie prace o hiszpańskiej Falandze

(na marginesie prac: M. Garcia Venero, *Falange en la guerra de España: la Unification y Hedilla*, „Ruedo Iberico”, Paris 1969, s. 501; H. R. Southworth, *Antifalange. Estudio critico de la Falange en la guerra de España de M. Garcia Venero*, „Ruedo Iberico”, Paris 1969, s. 286)

Wydawnictwo paryskie opublikowało obie książki jednocześnie, chociaż każda z nich zajmuje się dziejami Falangi hiszpańskiej ze szczególnym uwzględnieniem jej udziału w początkowej fazie wojny domowej 1936—1939. Niecodzienną raczej decyzję wyjaśnia okoliczność, że „Antyfalanga” stanowi odpowiedź polemiczną na „Falangę”. Obie prace spotkały się z żywym zainteresowaniem specjalistów, zaś w samej Hiszpanii stały się wydarzeniem o posmaku skandalu politycznego, którego echa nie przebrzmiały po dzień dzisiejszy.

Nazwisko Hedilli niewiele mówi czytelnikowi, nie wprowadzonemu w szczegóły dziejów Hiszpanii lat trzydziestych. Był to jeden z drugorzędnych działaczy Falangi, robotnik-samouk, który po wybuchu rebelii w lipcu 1936 r. i w wyniku szczególnego zbiegu okoliczności został wyniesiony na stanowisko tymczasowego kierownika falangistowskiej junty dowódczej (*Junta de mando*). Hedilla odegrał zatem wybitną rolę na terenach objętych rebelią, zaś w kwietniu 1937 r. został proklamowany szefem Falangi na miejsce rozstrzelanego José Antonio Primo de Rivera. Odniesiony sukces okazał się jednak efemeryczny, ponieważ w niespełna 48 godzin później Hedilla został uwięziony w okolicznościach po dziś nie wyjaśnionych do końca, postawiony przed trybunałem wojennym i w tajnej rozprawie skazany na śmierć. Tuż przed areztowaniem ukazał się dekret o przymusowym zjednoczeniu Falangi z organizacjami karlistowskimi i in. i o poddaniu jej zwierzchnictwu gen. Franco (stąd w tytule książki Garcia Venero słowo „Zjednoczenie”). W taki oto sposób usunął *caudillo* ostatnie przeszkody, uniemożliwiające mu objęcie pełni władzy. Inni jego antagoniści i rywale: Gil Robles, J. March i Fal Conde wcześniej jeszcze zostali usunięci z areny politycznej. Gen. Franco skorzystał także ze szczęśliwych dlań przypadków: w katastrofach samolotowych zginęli jego najbliżsi współpracownicy i organizatorzy rebelii — generałowie San Jurjo i Mola.

Wyrok śmierci na Hedillę został w ostatniej chwili zmieniony na karę dożywotniego więzienia, zaś w 1941 r. na przymusowe osiedlenie się na Majorce. Dopiero w 1946 r. frankistowski przywódca został definitywnie zwolniony i od tego czasu przebywał w Hiszpanii, korzystając z przyznanej mu renty. Zmarł w 1970 r. i do ostatniej chwili nie ustawał w staraniach o rehabilitację (wysłał w tej sprawie wiele listów i memoriałów do gen. Franco i innych czołowych osobistości reżimu).

„Falanga w wojnie hiszpańskiej” to książka, w której wydarzenia lat trzydziestych zostały wpisane w obszerną biografię Hedilli o charakterze apologetycznym. Polityczny zamiar autora nie może budzić wątpliwości. Pod pozorem poszukiwania prawdy o upadku Hedilli i o okolicznościach, w jakich nastąpiło „Zjednoczenie”, przyłączył się on publicznie do falangistowskiej opozycji przeciwko aktualnej strukturze państwa, w której pozbawiona niezależności politycznej Falanga odgrywa drugorzędną

rolę. Jest rzeczą oczywistą, że tego rodzaju książka miała wyjątkowo silny rezonans w politycznych i intelektualnych kręgach hiszpańskich. Tym bardziej, że autorem okazał się nie republikański emigrant polityczny, ale osoba od dawna i ściśle związana z reżimem. Garcia Venero jest bowiem weteranem ruchu falangistowskiego, w którym — jak utrzymuje — działał jedynie do upadku Hedilli (zdaje się temu przeczyć fakt, że w latach późniejszych, gdy Falanga niepodzielnie rządziła prasą, był redaktorem wydawanego w Walencji pisma „Levante”). Co więcej, obrońca Hedilli należy do ścisłej czołówki historyków reżimowych, od 1943 r. wydał ponad dwadzieścia książek, w tej liczbie „Historię Międzynarodówek w Hiszpanii”, napisaną oczywiście w duchu oficjalnej ideologii.

Casus Garcia Venero nasuwa niejeden jeszcze znak zapytania. Gdy okazało się, że cenzura hiszpańska nie pozwoli na opublikowanie jego pracy, zwrócił się z propozycją do paryskiego wydawnictwa „Ruedo Iberico”, należącego do grupy republikańskiej o tej samej nazwie, skupiającej intelektualistów o sympatiach socjalistycznych i tendencjach lewackich. W dodatku autor zgodził się, by do jego tekstu zostały dołączone przypisy H. R. Southwortha, wybitnego bibliografa i historyka wojny hiszpańskiej, którego sympatie dla Republiki nie były dla nikogo tajemnicą¹. Wstępne porozumienie między stronami nie doszło jednak do skutku. Jak podaje J. Martinez, autor wstępu do pracy Southwortha, „brak jakichkolwiek danych, któreby pozwoliły ustalić motywy, jakimi powodował się Garcia Venero, kiedy wyraził zgodę na tak niezwykły sposób opublikowania jego pracy w wersji oryginalnej. Pozostaje jednak faktem, że po zapoznaniu się z uwagami Southwortha nie zgodził się by zostały opublikowane łącznie z jego tekstem” („Antifalange”, s. IX). Ostatecznie wydawnictwo poszło na ustępstwo: praca Garcia Venero ukazała się oddzielnie, ale jednocześnie została wydana polemiczna praca Southwortha. Na treść tej ostatniej składały się odrzucone przez Garcia Venero przypisy oraz obszerna rozprawa na temat Falangi, napisana w formie wstępu.

Z powyższych uwag można by wnosić, że „Falanga” to zwykły pamflet polityczny. W rzeczywistości zasługuje ona na wyższą ocenę choćby dlatego, że na jej podstawie można wnieść szereg uzupełnień i poprawek do istniejących już opracowań wojny hiszpańskiej lub poszczególnych jej aspektów (prace takich zachodnich historyków jak P. Broué i E. Temime, H. Thomas, G. Jackson, J. Georgel, S. Payne i in.) Garcia Venero dostarczył sporo informacji o powstaniu Falangi i jej rozwoju, o jej ideologii i metodach działania, podporządkowanych najbliższemu celowi, za jaki falangiści uważali „zdobycie państwa”. W części poświęconej pierwszemu okresowi wojny domowej najbardziej interesująco wypadły rozdziały i fragmenty, w których jest mowa o okolicznościach w jakich nastąpiło „Zjednoczenie”, o skomplikowanych układach personalnych i tarcjach wewnętrznych w obozie rebelianckim. Na dobro autora należy zapisać i to, że pozorując bezstronność w opisie wydarzeń posługuje się szeroko dokumentami i relacjami w dużej części nieznanymi, a jego styl cechuje umiar, nawet w polemice z republikanami.

W obu recenzowanych pracach na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa generalnej oceny ruchu falangistowskiego.

Zdaniem Garcia Venero Falanga, która powstała na przełomie 1933 i 1934 r. z połączenia dwóch organizacji (po połączeniu przybrała nazwę Falange Española de las Juntas de Ofensiva Nacional-Sindicalista), miała charakter autentycznie narodowy i rewolucyjny, a do jej szeregów napłynęły elementy najbardziej ideowe i ofiarne, dbałe o dobro narodu i mas ludowych. Autor stara się dowieść, że Falanga pozostała wierna tym zasadom także po wybuchu rebelii — aż do chwili jej przymusowego zjednoczenia i do upadku Hedilli w kwietniu 1937 r. Dopiero wtedy „prawdziwa”

¹ Czytelnik polski miał okazję zapoznać się z jego książką pt. *Mit o krucjacie Franco*, KiW, Warszawa 1967.

Falanga przestała istnieć, a pod jej nazwą pojawiła się nowa, o konserwatywnym, a nawet kontrrewolucyjnym obliczu.

Garcia Venero nie jest oczywiście w stanie wyjaśnić, na czym polegała owa „rewolucyjność” Falangi. Nasuwa się wręcz podejrzenie, że kładzie on znak równania pomiędzy „rewolucyjnością” a stosowaniem terrorystycznych metod działania przeciwko ruchowi robotniczemu i demokratycznej lewicy. Nie przypadkowo w jego relacjach o działalności terenowych organizacji falangistowskich najwięcej miejsca zajmują wyczyny tzw. „drużyn pierwszego rzutu” (*escuadras de la primera linea*), tj. uzbrojonych bojówek. Nie przypadkowo również w pracy liczącej 36 rozdziałów nie znalazł się ani jeden poświęcony programowi polityczno-społecznemu Falangi. Z wszystkiego co na ten temat pisze autor wyłania się dobrze znany obraz ideologii typowo faszystowskiej, nasyczonej antykapitalistyczną frazeologią i demagogią społeczną, wtopionej w koncepcję ustroju korporacyjnego, bliskiego modelowi włoskiemu.

Garcia Venero nie tai, że w życiu wewnętrznym Falangi uprzywilejowane miejsce zajmowały „drużyny pierwszego rzutu” i że był to stan rzeczy, spowodowany niemożliwością stworzenia sobie bazy masowej. Nie powiodły się falangistowskie próby penetracji anarchistycznych i socjalistycznych związków zawodowych (CNT i UGT) a nieliczne falangistowskie syndykaty wiodły suchotniczy żywot. Z widoczną goryczą stwierdza autor, że robotnicy przepędzali falangistów i nie dopuszczali ich do pracy w przedsiębiorstwach. Rychło więc przywódcy falangistowscy doszli do wniosku, że miast trwonić energię na szeroką działalność związkową należało główną uwagę skierować na bojówki. „W latach 1934—1936 — zarzuwa Garcia Venero — robotnicy, którzy mogli by zasilać Centralę Narodowo-Syndykalistyczną, w większości wypadków stanowiliby dla niej kosztowny ciężar. Wywodziliby się oni z lumpenproletariatu i tak w rzeczywistości się stało. Byli to robotnicy rolni, którzy napłynęli do miast z terenów wiejskich, najczęściej „żółci” i łamistralkowie. Szli do syndykatów falangistowskich w poszukiwaniu darmowej zupki (*sopa boba*) i przekonani, że podobnie jak to miało miejsce przy innych okazjach, mają do czynienia z organizacją, podtrzymywaną przez kapitalizm” („Falange”, s. 48). Garcia Venero liczy widać na krótką pamięć czytelnika, skoro on sam, i to w niejednym miejscu, opisuje z uznaniem antyrobotniczą i łamistralkową działalność falangistów w czasie konfliktów w zakładach pracy — nie mówiąc już o bardziej istotnych aspektach ich kontrrewolucyjnej działalności.

Praca Southwortha stanowi natomiast gruntowną rozprawę z tezą o „dwóch Falangach” i próbą nobilitowania „pierwszej Falangi”. Amerykański historyk raz jeszcze zastosował swą ulubioną metodę drobiazgowej analizy tekstów, co mu pozwoliło ujawnić wszystkie bodaj kolejne pomyłki i fałszywe, pominięcia i unik. Nie ograniczył się przy tym do sporów faktograficznych, lecz zajął stanowisko w ważnych sprawach merytorycznych.

Jedna z nich dotyczy narodowych i międzynarodowych uwarunkowań ruchu falangistowskiego. Garcia Venero utrzymuje, że Falanga nie była organizacją faszystowską i zaprzecza, by jej ideologia, program i metody działania zostały wypracowane pod wpływem niemieckiego narodowego socjalizmu i włoskiego faszyzmu. Riposta Southwortha jest tu miazdząca. Powołując się na liczne dokumenty i relacje ze źródeł głównie falangistowskich dowodzi, że ruch falangistowski wzorował się na swych poprzednikach i stanowił hiszpańską odmianę faszyzmu zarówno ze względu na swą koncepcję państwa totalitarnego, jak i na metody działania (demagogia społeczna, pozorowanie plebejskości, hierarchiczna struktura organizacyjna, rola formacji paramilitarnych, symbolika i in.).

Southworth oczywiście nie sugeruje, jakoby ruch falangistowski stanowił ślepe naśladownictwo faszyzmu niemieckiego i włoskiego. O jego klasowych źródłach i wewnątrzpolitycznych uwarunkowaniach pisze co prawda w sposób ogólny i mało

odkrywczy, natomiast w interesujący sposób omawia problem tzw. „generacji 1898 r.”, wyrosłej w okresie, wyznaczającym nowy etap w dziejach tego kraju. Pod głębokim wrażeniem przegranej wojny ze Stanami Zjednoczonymi, w różnych środowiskach inteligencji hiszpańskiej i wśród młodzieży wywodzącej się z warstw uprzywilejowanych, zaczęły się kształtować prądy polityczne i intelektualne, które nie pozostały bez wpływu na wydarzenia lat trzydziestych. Ogromną rolę w życiu intelektualnym odegrał podówczas J. Ortega y Gasset, który w 1922 r. w książce pt. „España invertebrada” dał wyraz tęsknocie po utraconym imperium i wyraził przekonanie, że „wielkie narody kształtowały się nie od wewnątrz, lecz z zewnątrz”, zaś „naród, który utracił część swego terytorium jest narodem dekadentem”. W twórczości Ortegi dochodził do głosu ten sam kompleks klęski narodowej i niemocy, który nurtował wspomniane już środowiska, a który pogłębił się jeszcze bardziej pod wpływem następstw I wojny światowej (utrwalenie hegemonii mocarstw odwiecznie rywalizujących z Hiszpanią, krótkotrwałość wojennego i powojennego boomu gospodarczego, po którym nastąpiły lata kryzysu i ekonomicznego marazmu, nieobecność Hiszpanii w polityce europejskiej i światowej). Nie przypadkowo zatem do twórczości Ortegi (jakkolwiek liberała) nawiązywali późniejsi ideologowie i twórcy hiszpańskiego faszyzmu (Gimenez Caballero, Ledesmana Ramos, J. A. Primo de Rivera i in.). Wszystkie nadzieje Ortega łączył z przewyciężeniem odwiecznych procesów dezintegracyjnych, marzył o „odmłodzeniu” ducha hiszpańskiego przez osiągnięcie jedności narodowej, przeciwstawił się „pluralizmowi feudalnemu”, przez który rozumiał tendencje odśrodkowe prowincji (Katalonia, Kraj Basków i in.). Wszystkie te kompleksy i nadzieje wchłonął w siebie odradzający się nacjonalizm hiszpański, któremu skrajną wojowniczą formę nadał falangistowski faszyzm.

Southworth w interesujący choć dyskusyjny sposób podejmuje problem genezy i istoty faszyzmu. Niekończące się spory na ten temat uważa za bezcelowe, o ile ich przedmiotem jest ideologia faszystowska „w ogóle”. Faszyzm bowiem nie był, nie jest i nigdy nie będzie w stanie stworzyć jakiegoś systemu myśli uniwersalnej o charakterze trwałym. Jest ruchem kontrrewolucyjnym, stanowiącym zarazem okolicznościową improwizację w ściśle określonych granicach historycznego okresu. Pojawił się po pierwszej wojnie światowej i zaczął obumierać w czasie drugiej. Mógłby odżyć w latach późniejszych, jeśliby świat nie uległ radykalnej zmianie, jeśliby inna, silniejsza idea wywołana właśnie przez faszyzm — tj. antykolonializm — nie poczyniła w ostatnich dziesięcioleciach tak wielkich postępów. Ostatnie wystąpienie faszyzmu miało miejsce w Algierii, gdzie pewne środowiska francuskie usiłowały zaważać państwem francuskim ażeby odzyskać imperium („Antifalange”, s. 15).

Imperialistyczną ekspansję terytorialną uważa Southworth za najważniejszy wyznacznik istoty faszyzmu. Oczywiście — kto mówi „faszyzm” ma na myśli i „totalitaryzm”, ponieważ każdy ruch faszystowski zmierza do „zdobycia państwa” ażeby mu nadać formę totalitarną — zawsze w imię obrony klas posiadających przed groźbą rewolucji lub daleko idących postulatów mas ludowych. Nie znaczy to jednak, by zasadniczym celem ruchów faszystowskich była jedynie lub przede wszystkim kontrrewolucja wewnętrzna. Identyczny cel przyświeca wszelkim innym ruchom nacjonalistycznym i reakcyjnym. Wyróżniającą natomiast, istotną cechę faszyzmu stanowi to, że w „zdobyciu państwa” upatruje on przejściowy etap na drodze wiodącej do nieporównanie ważniejszego celu: do rozwinięcia imperialistycznej ekspansji, do zaważania imperium. „Kto odwołuje się do przemocy politycznej w celu zdobycia państwa i zatrzymuje się na tym etapie sądząc, że zdobycie państwa wystarcza samo w sobie by zahamować rewolucję społeczną — ten nie jest faszystą” („Antifalange”, s. 25). Totalitaryzm jest jedynie środkiem, którego nie należy mylić z celem. „Faszyzm — zauważa w innym miejscu — nie miał innego programu ekonomicznego jak rabunek swych sąsiadów” („Antifalange”, s. 15). W zdobyciu imperium faszyci

widzą jedynie rozwiązanie głębokich konfliktów społecznych. Dla tego programu usiłują pozyskać zarówno masy ludowe (obietnicą „dobrobytu dla wszystkich” w wyniku eksploatacji terenów nowozdobytę imperium) jak i klasy posiadające (obietnicą korzystnej dla nich ekspansji, któraby jednocześnie usunęła niebezpieczeństwo rewolucji społecznej).

Właśnie ze względu na wymienione cechy faszyzmu pojęcie „faszystowskiej międzynarodówki” jest pojęciem błędnym. Sojusze pomiędzy faszyzmami mogą mieć charakter jedynie koniunkturalny ze względu na ścieranie się interesów państw dążących do ekspansji. A ponieważ faszyzm jest jedynie „podstępem politycznym, efemerycznym i prymitywnym — taktyką obroną dla doraźnego celu” (dosłownie: „na sekundę historii” — S. A., „Antifalange”, s. 15) — wszędzie gdzie występuje, tworzy własną „narodową” ideologię. Southworth polemizuje więc z Garcia Venero, kiedy ten w obronie Falangi podnosi, że była ona wolna od rasistowskich uprzedzeń. Nie jest to — zauważa — argument, przy pomocy którego można udowodnić faszystowski lub niefaszystowski charakter jakiegokolwiek polityki czy ideologii. Rasista nie musi być jednocześnie faszystą i nie jest nim, jeśli jego wizja panowania rasowego ogranicza się do terenu miejscowego lub narodowego. Faszystowski rasizm „odtrąca część ludności — ze względu na kolor skóry, religię lub kulturę — aby wzmocnić poczucie jedności narodowej oraz wyższości rasowej i kulturalnej wśród tych, którzy nie zostali odtrąceni, po to by stało się możliwe rozpoczęcie pochodu do imperium ze zjednoczonym krajem na zapleczu” („Antifalange”, s. 30). Wracając do sprawy antysemityzmu, Southworth zauważa, że w latach dwudziestych Gimenez Caballero, który już podówczas był uważany za „pierwszego faszystę Hiszpanii”, odegrał wybitną rolę w patronowanym przez władze hiszpańskie ruchu na rzecz Żydów sefardyjskich (główne ośrodki w Afryce, na Bliskim Wschodzie i na Bałkanach). Nie powodował się wtedy filosemityzmem, zależało mu jedynie na propagowaniu „hiszpańskości” w określonym środowisku kulturowym, w przewidywaniu późniejszej ekspansji o charakterze polityczno-terytorialnym. Powstanie Falangi nie pociągnęło za sobą ekspozowania kwestii żydowskiej: hasła antysemityczne nie były chwytliwe w kraju, w którym Żydów prawie nie było. Dla falangistów „Żydami”, odpowiedzialnymi za dezintegrację narodową prócz marksistów, anarchistów i liberałów byli przede wszystkim Katalończycy, Baskowie, mieszkańcy Galicji i inni afirmujący swą odrębność regionalną i narodowościową. Hasła antysemityczne pojawiły się w Hiszpanii dopiero w latach wojny domowej, przy czym były one przeznaczone nie tyle na użytek wewnętrzny, ile dla przypodobania się III Rzeszy. Pod koniec II wojny światowej falangiści zaczęli stopniowo wyciszać antysemityczną propagandę, która w nowych warunkach stawała się nieużyteczna i szkodliwa.

Dzieje wszelkich ruchów faszystowskich (falangistowskiego i innych) amerykański historyk zamknął w schemacie graficznym wyróżniając w nim trzy etapy, z których ostatni stanowi zdobycie imperium. Pierwszy etap to okres formowania się ruchu, który, aby dojść do znaczenia i „wymusić” jedność narodową, stawia na trzy czynniki: na przemoc („akcja bezpośrednia”), na skrajny nacjonalizm i na młodzież. Następny etap — „zdobycie państwa” — oznacza stworzenie ustroju totalitarnego, mającego zjednoczyć naród na trzech najważniejszych płaszczyznach jakie stanowią: 1. jedność terytorialna („zniesienie” ruchów na rzecz autonomii regionalnej; rządy scentralizowane); 2. jedność polityczna (rozwiązanie wszystkich partii politycznych, które ma zastąpić Ruch Narodowy, monolityczna struktura polityczna); 3. jedność społeczno-gospodarcza („zniesienie” walki klas; zerwanie międzynarodowych więzi pracodawców i robotników; gospodarka syndykalistyczna o nacjo-

nalistycznym charakterze; hierarchiczna organizacja społeczeństwa)². Dopiero wtedy faszyzm może rozpocząć swój wymarzony pochód do imperium.

Obaj autorzy poświęcili sporo uwagi sprawie falangistowskiego terroru, którego istnienie kwestionuje po dziś współczesna historiografia hiszpańska. Trzeba powiedzieć, że Garcia Venero okazuje w tej sprawie pewne skrupuły, ponieważ nie zaprzecza, że tzw. „drużyny pierwszego rzutu” przeprowadzały akcje terrorystyczne. Ale i on akcje te minimalizuje i usprawiedliwia, powołując się na terror lewicy i jej nawoływania do stosowania przemocy, na prawo odwetu. Podnosi przy tym zasługi Hedilli jako organizatora i uczestnika wielu ryzykownych imprez, nie dostrzegając, że opisywane przezeń epizody dowodzą tylko tego, że był to typowo faszystowski palkarz i rewolwerowiec, aplikujący z upodobaniem tzw. „kuracje rycynowe” zarówno swym przeciwnikom jak i własnym podwładnym, winnym jakiegoś wykroczenia. Autor nie dostrzega, że mimo woli dyskredytuje moralnie człowieka, którego pragnie przedstawić w aureoli ideowca i męczennika.

W polemice na temat terroru Southworth stwierdza, że ogromna większość czynów terrorystycznych dokonywanych po ustanowieniu Republiki, zwłaszcza podpalanie kościołów w początkach lat trzydziestych, miała charakter żywiołowych odruchów ludowych, dezawuowanych przez wszystkie ugrupowania lewicy. W latach 1934—1936 działalność terrorystyczna Falangi towarzyszyła nierozłącznie jej działalności propagandowej. W tymże okresie uprawiała terror także lewica, zwłaszcza anarchiści i lewicowy odłam socjalistów, kierowany przez Largo Caballero, lecz zakres tej działalności był nieporównanie mniejszy. Dla organizacji i partii robotniczych z anarchistami włącznie, przemoc miała znaczenie przejściowego środka, mającego przybliżyć ustanowienie ustroju sprawiedliwości społecznej, w którym zostałyby usunięte wszelkie źródła przemocy; podstawowym natomiast elementem ideologii falangistowskiej był kult przemocy, uznawanej za zjawisko pozytywne samo w sobie, świadczące o dynamizmie narodu i jego gotowości do wielkich czynów. Nie można więc stawiać znaku równania pomiędzy występującym podówczas w Hiszpanii terrorem „białym” i „czerwonym”, zważywszy ich odmienną bazę społeczną: w pierwszym wypadku była to młodzież, wywodząca się w znakomitej większości z warstw uprzywilejowanych, częściowo ze środowisk lumpenproletariackich, w drugim zaś przedstawiciele uciemnionych warstw ludowych.

Southworth zajmuje również stanowisko w sprawie powstania asturyjskiego z jesieni 1934 r., które wybuchło w odpowiedzi na utworzenie rządu A. Lerroux z udziałem skrajnie prawicowej partii CEDA. Współcześni historycy hiszpańscy niezmiennie podkreślają „pierwszeństwo” lewicy w odejściu od zasady legalizmu i utrzymują, że utraciła ona z tego tytułu prawo moralne do potępienia lipcowej rebelii. Polemizując z takim ujęciem zagadnienia, Southworth przenosi dyskusję z płaszczyzny formalnej na merytoryczną: przypomina ówczesną sytuację europejską, w której istniały realne możliwości dojścia do władzy faszyzmu w drodze legalnej, a co za tym idzie — możliwości legalizacji bezprawia (konstytucyjne objęcie władzy przez Hitlera, zniszczenie swobód demokratycznych i rozgromienie ruchu robotniczego w Austrii przez rząd Dollfussa). Dlatego też historyk współczesny, spoglądający na wydarzenia asturyjskie z odległej już perspektywy i pragnący zachować obiektywizm nieuchronnie dojdzie do wniosku, że jesienią 1934 r. hiszpańskie partie i organizacje robotnicze miały dość powodów, by sięgnąć po ostateczne środki walki (co nie przesądza różnicy poglądów na sprawę celowości podjęcia walki zbrojnej). Nawiasem mówiąc, w swych rozważaniach na temat powstania asturyjskiego Southworth, po przeprowadzeniu analizy programu i działalności CEDA oraz taktyki i zamierzeń Gila Roblesa, dochodzi do przekonania, że — wbrew przeświadczeniu opinii

² Swe poglądy na faszyzm H. R. Southworth przedstawił szerzej w artykule pt. *Qu'est ce que c'est le fascisme?* opublikowanym w paryskim czasopiśmie „Esprit” (marzec 1968 r.).

robotniczej i republikańskiej lewicy z lat trzydziestych — CEDA nie była organizacją faszystowską, lecz reakcyjno-klerykałną, która, wzorem austriackiej partii chrześcijańsko-społecznej Dollfussa, zdecydowana była rozgromić hiszpański ruch robotniczy w drodze przemocy i terroru.

Szukając usprawiedliwienia dla lipcowej rebelii, Garcia Venero gołosłownie podtrzymuje tezę, jakoby lewica hiszpańska już po zwycięstwie wyborczym Frontu Ludowego, przygotowywała krwawy przewrót społeczny. Raz jeszcze nie dostrzega, że przeczy samemu sobie, relacjonując przygotowania Falangi do obalenia Republiki podejmowane w okresie dużo wcześniejszym, bo w czasie tzw. „czarnego dwulecia” (1934—1935). Przygotowania te zresztą wyolbrzymia, jak to zazwyczaj bywa z weteranami ruchu, chociaż za jego subiektywizmem kryją się prawdopodobnie także dążenia bliskich mu środowisk, pragnących przy pomocy historycznych uzasadnień uprawomocnić swe aktualne cele polityczne. Sam zresztą autor przyznaje, że rebelię przygotowali przede wszystkim wojskowi i że J. A. Primo de Rivera, który nie wierzył w możliwość samodzielnego wystąpienia Falangi, zawsze przywiązywał szczególne znaczenie do pozyskania generalicji dla swego programu. Nie mogło zresztą być inaczej, skoro wpływy Falangi w społeczeństwie były znikome — nieporównanie mniejsze aniżeli innych organizacji prawicowych, które zresztą — jak tego dowodzi Southworth — zaczęły konspirować przeciwko Republice o wiele wcześniej i na większą skalę (monarchistyczna *Acción Española*, karliści ze swymi paramilitarnymi formacjami *requetes*, różne grupy *Acción Popular* i in.).

W latach 1934—1935 Falanga była słaba nie tylko ze względu na antyfaszystowską i demokratyczną postawę przeważającej części społeczeństwa hiszpańskiego ale i dlatego, że hiszpańska prawica społeczna (wielka burżuazja i arystokracja, cały Kościół z wyjątkiem kleru baskijskiego, większa część korpusu oficerskiego) stawiała podówczas głównie na Gila Roblesa i CEDA, częściowo na monarchistów wiernych dynastii Alfonsa XIII lub na karlistów. Wszystkie te organizacje poszły do wyborów parlamentarnych w lutym 1936 r. ze wspólnymi listami Frontu Narodowego, na których — szczegóół znamieny, na który zwraca uwagę Garcia Venero i Southworth — nie znalazł się ani jeden przedstawiciel Falangi. Dopiero po klęsce wyborczej Frontu rozpoczął się proces przegrupowania sił w obozie prawicy. W wyborach uzupełniających w prowincji Cuenca organizacje i partie prawicowe po raz pierwszy usiłowały przeforsować kandydaturę uwięzionego już podówczas J.A. Primo de Riverę (do czego nie dopuściła nowa większość parlamentarna). Do tego czasu hiszpańskie klasy posiadające odnosiły się do Falangi z lekceważeniem, któremu towarzyszyła obawa przed jej awanturniczą taktyką i równie awanturnicznymi koncepcjami imperialnymi. Nie były także przekonane o konieczności dopuszczenia do elity władzy falangistowskich parweniuszy z „drużyn pierwszego rzutu”.

Wybuch rebelii zapoczątkował okres burzliwego rozwoju Falangi. W strefie opowanej przez wojska powstańcze tylko ona była w stanie wypełnić pustkę polityczną, spowodowaną załamaniem się dotychczasowej struktury polityczno-państwowej. Nadawała się najlepiej do okrywania brutalnej przemocy płaszczem rewolucyjnej frazeologii społecznej. Udało się jej też pozyskać poparcie znacznej części prawicy oraz niezbędną protekcję sztabu generalnego, przy pomocy którego zajęła dominujące pozycje w aparacie prasy i propagandy oraz roztoczyła kontrolę nad wielu dziedzinami życia politycznego.

Jesienią 1936 r. Falanga stała się organizacją masową, liczącą kilkaset tysięcy członków (pod koniec wojny liczyła jakoby około miliona). W zjawisku tym Garcia Venero dostrzega żywiołowy pęd mas przekonanych jakoby o słuszności falangistowskiej ideologii, na co Southworth w sposób rzeczowy (analizując fakty i liczby) i nie bez ironii odpowiada: „Człowiek z lewicy i centrum lub politycznie neutralny, izolowany w strefie frankistowskiej i zmuszony do wyboru, znajdował miejsce w Fa-

landze łatwiej aniżeli w organizacjach monarchistycznych wiernych dynastii Alfonsa XIII czy karlistowskich. Były to organizacje o starych tradycjach i Hiszpan o nie-monarchistycznej przeszłości z trudem tylko mógłby się do nich dostać. Pozostałe organizacje prawicowe były słabe i bez autorytetu, toteż najlepsze schronienie dawała Falanga i do niej napłynęła masa niezorganizowanych i o przeszłości lewicowej ażeby w ten sposób ukryć swe prawdziwe przekonania. Nie sposób przyjąć, by wszyscy ci ludzie zaakceptowali w pełni falangistowską doktrynę lub choćby ją zrozumieli” („Antifalange”, s. 132). Inna rzecz, że za otrzymany glej bezpieczeństwa musieli drogo zapłacić: w początkach rebelii część nowych falangistów została wysłana na front, wielu zaś musiało się rehabilitować w inny upadający ich częstokroć sposób.

Falanga, która zapewniła rebelii przeważającą część kadry propagandowej, oddała jej wielkie usługi jako główna organizatorka terroru na zapleczu frontu. Latem 1936 r. wojska rebeliantów były jeszcze nieliczne i skazane na niechybną klęskę. Ocalała je straszliwa falangistowska „czystka” wśród ludności cywilnej. W kilku wypadkach Garcia Venero przyznaje, że dochodziło do krwawych masakr, co mu jednak nie przeszkadza bronić obowiązującej w Hiszpanii oceny, jakoby masowe okrucieństwa obciążały jedynie republikanów, a pojedyncze ekscesy po stronie powstańczej były dziełem tzw. „nowych koszul”, które nie zdołały sobie przyswoić humanitarnego rzekomo stosunku Falangi do dawnych przeciwników. Do innych oczywiście wniosków dochodzi Southworth, który dowodzi, że masakry falangistowskie były wynikiem odgórných dyrektyw, trwały przez wszystkie lata wojny domowej, zaś klęska Republiki spowodowała nową falę terroru i nowe hekatomby rozstrzeliwanych i mordowanych.

W początkach 1937 r. Falanga zdawała się wszechpotężna i bliska realizacji upragnionego celu. Były to jednak pozory, ponieważ w obozie rebelianckim wciąż jeszcze nie została rozegrana głucha i zacięta walka o władzę, w której najsilniejszym atutem (wojsko) rozporządzała grupa generałska z gen. Franco na czele. Garcia Venero zwraca szczególną uwagę na ograniczanie falangistowskiej działalności przez różne ośrodki polityczne i wojskowe (zakaz organizowania działalności sadykalnej w przedsiębiorstwach pod pozorem troski o zachowanie niezbędnej jedności, podporządkowanie falangistowskich formacji sztabom wojskowym i rozwiązanie ich, zagradzanie kadrom falangistowskim dostępu do najważniejszych ogniw aparatu państwowego itp.). Jest on oczywiście zdania, że w ten sposób „elementy konserwatywne i kontrewolucyjne” zaprzeczają możliwości „rewolucyjnej odnowy”, jaką miało stanowić zorganizowanie falangistowskiego państwa totalitarnego.

Wpływy Falangi i jej aspiracje do władzy stanowiły coraz większe niebezpieczeństwo dla osobistej pozycji gen. Franco, tym bardziej, że sam Hedilla coraz wyraźniej okazywał niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy. W początku 1937 r. naprężyły się jego stosunki z generalicją i z Serrano Sunerem — zięciem i współpracownikiem *caudilla*, m.in. na skutek aroganckiej postawy falangistowskiego przywódcy. W tym czasie prasa falangistowska zaczęła szerzyć kult jego osoby z widoczną intencją pomniejszenia roli gen. Franco. Dla uważnych obserwatorów ze Sztabu Generalnego stało się oczywiste, że Hedilla nie miał zamiaru wyrzec się zasady, sformułowanej w punkcie 27 falangistowskiego programu: „Będziemy się starali zwyciężyć w walce jedynie w oparciu o siły, poddane naszej dyscyplinie. Będziemy paktować bardzo mało. Tylko wtedy gdy dojdzie do ostatniego natarcia, mającego na celu zdobycie państwa, dowództwo nasze zorganizuje niezbędne współdziałania, zawsze pod warunkiem zapewnienia naszej przewagi” („Falange”, s. 57).

W tej sytuacji Franco zdecydował się na energiczne kroki. Hedillę i jego stronników zaskoczył dekret z 19 kwietnia 1937 o zjednoczeniu Falangi z innymi organizacjami i podporządkowaniu jej zwierzchnictwu *caudilla*. Kilka dni wcześniej, na wiadomość o przygotowywanym dekrete w kierownictwie Falangi wybuchł kryzys, w którym różnice stanowisk w sprawie zjednoczenia krzyżowały się z rywalizacją

o następstwo po rozstrzelanym przez republikanów J.A.Primo de Rivera. 16 kwietnia junta dowodząca (*junta de mando*) większością głosów złożyła Hedillę ze stanowiska jej tymczasowego kierownika. Zwołana następnego dnia Rada Krajowa (*Consejo Nacional*) anulowała decyzję Junty i ogłosiła Hedillę już nie tymczasowym, lecz oficjalnym „szefem” Falangi. Skłócone strony zaczęły mobilizować swe bojówki. W Salamance, stanowiącej podówczas siedzibę Sztabu Głównego i kierownictwa Falangi, doszło do strzelaniny, w wyniku której padły dwie ofiary. Gen. Franco znalazł tym razem doskonały pretekst do usunięcia konkurenta. Po aresztowaniu Hedilli osiągnął wreszcie pełnię władzy. Ze statutu zjednoczonej Falangi został usunięty punkt 27, do którego w sposób dyskretny ale wyraźny nawiązuje m.in. dzisiejsza „lewicowa” opozycja falangistowska.

Warto zasygnalizować uwagi Southwortha na temat gen. Franco, który — jego zdaniem — nigdy nie był faszystą lecz raczej skrajnie reakcyjnym konserwatystą — pragmatykiem. Zasady ideologiczne zawsze były mu obojętne. Nie był najbardziej lojalny wobec Falangi niż wobec Republiki, a jeszcze wcześniej wobec monarchii. Zawsze dążył do władzy, a ponieważ zdawał sobie sprawę, że zwycięstwo Frontu Ludowego może pokrzyżować jego plany, przyłączył się do konspiracji przeciwko Republice. W niebezpiecznej sytuacji lata 1936 r. przyjął współpracę Falangi a nawet jej program imperialny. W 1937 r. ograniczył się do podporządkowania sobie Falangi, a w 1942 r. — po wylądowaniu aliantów w Afryce północnej — zaczął się od Falangi odgraniczać, trzeźwo oceniając całą uludę planów odbudowania imperium. W tym właśnie tkwi główna bodaj przyczyna pseudorewolucyjnej opozycji niektórych środowisk falangistowskich we współczesnej Hiszpanii. Jak pisze Southworth, „Franco miał wielką przewagę nad Ledesma Ramos, J.Primo de Rivera i Hedilla: mógł wygrać bitwę o zdobycie państwa i w dalszym ciągu prowadzić wojnę o zdobycie imperium pod warunkiem zagwarantowanego zwycięstwa, ale mógł także przerwać walkę i zrezygnować ze zdobycia imperium. Ledesma, prawdopodobnie Hedilla, także Primo de Rivera, nigdy by się nie zadowolili zdobyciem państwa. Nie zeszliby z drogi wiodącej do imperium lub do klęski, jak to uczynili Hitler i Mussolini” („Antifalange”, s. 38).

Jeśliby przyjąć wersję Garcia Venero, to upadek Hedilli spowodowały intrygi środowisk wojskowych i konserwatywnych z otoczenia gen. Franco, a także nacisk klas posiadających, zatrwożonych radykalizmem społecznym Falangi; „zdrada” falangistowskich przywódców przypieczętowała losy organizacji. Zwraca uwagę, że autor starannie unika krytyki gen. Franco, zapewne nie tylko ze względu na swą sytuację osobistą. Jest ostrożny przede wszystkim dlatego, że nie podjął najmniejszej próby przewyciężenia własnej przeszłości i zabrnął w ślepy zaułek, podejmując się rehabilitacji Hedilli z pozycji stronnika rebelii. Kto zaś nie zerwał z rebelią, ten nie jest w stanie obrócić się przeciwko legendzie *caudilla*, ani dostrzec, że za antagonizmem Falanga-Franco kryły się nie tyle względy ideologiczne, ile walka o hegemonię w obozie kontrrewolucji. Southworth ma niewątpliwie słuszną poddając krytyce sposób, w jaki Garcia Venero ukazuje osobisty dramat jednego z głównych bohaterów rebelii: „Nie można bronić Hedilli, nie atakując Franco. Atakować zaś Franco znaczy atakować również Hedillę, który ponosi przecież część z Franco odpowiedzialność za system bezprawia, jaki panował w Salamance w kwietniu 1937 r. Hedilla padł ofiarą tego stanu rzeczy, ale ile ofiar padło przed Hedillą? A ile jeszcze po nim? Hedilla był jednym z odpowiedzialnych za stan rozgardiaszu i bezprawia. Ale skoro tak było, to na czym może opierać się jego żądanie rehabilitacji? Jakie prawo pogwałcił Franco, osadzając Hedillę w więzieniu? Prawo Republiki? Przyczyniając się do zwycięstwa rebelii wojskowej, Hedilla przyczynił się do stworzenia sytuacji, w której jedynym prawem stała się arbitralna wola Franco” („Antifalange”, s. 12-13).